

Sytuacja na wschodniej granicy



3 stycznia 2018

Na przejściu granicznym Brześć – Terespol codziennie kilkadziesiąt osób próbuje bezskutecznie aplikować o azyl, status uchodźcy lub inną formę międzynarodowej ochrony. Sytuacja, w której normą jest stosowanie nielegalnych cofnięć (push-back) przez polską straż graniczną trwa już od kilku lat. Jednak liczba odmów wzrosła znacznie po roku 2015, kiedy to Straż Graniczna ze strony prawicowego i anti-uchodźczego rządu polskiego dostała przyzwolenie na łamanie prawa międzynarodowego w zakresie ubiegania się o azyl lub inną formę ochrony przez cudzoziemców.

W 2017 roku z powodu dużej liczby osób koczujących na dworcu w Brześciu temat ten, na chwilę stał się przedmiotem debaty publicznej. Wówczas w Brześciu przebywało ok. 3000 osób, które codziennie podejmowały próby przejścia granicy białorusko-polskiej (głównie obywatele Czeczenii, ale też Kirgistanu, Dagestanu i Inguszetii). Jeszcze w 2016 w związku z licznymi sygnałami docierającymi z granicy o uniemożliwianiu składania dokumentów o azyl, rozpoczęły się wizyty monitorujące i kontrole kilku organizacji pozarządowych m.in. Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Stowarzyszenia Interwencji Prawnej. W marcu 2017 roku 14 adwokatów z Polski postanowiło przyjechać na granicę, by reprezentować interesy czeczeńskich rodzin, które bezskutecznie próbowały złożyć podanie o azyl na terenie Polski. Adwokaci nie zostali dopuszczeni do swoich klientów. Interwencję podjął również Rzecznik Praw Dziecka i Rzecznik Praw Obywatelskich. Pomimo kontroli i publikacji krytycznych względem SG raportów sytuacja od tego czasu niewiele się zmieniła. Straż Graniczna nadal nie przepuszcza ludzi. Co więcej doszło do jeszcze większego uszczelnienia granicy.

W grudniu 2017 rodziny czeczeńskie informowały nas o licznych naruszeniach w procedurze — niezapewnieniu tłumacza, pobieżnym wypełnianiu wniosków przez funkcjonariuszy, niemożności złożenia odwołania lub skargi na działania SG.



Niektóre rodziny cofane są nawet 80 razy

Obecnie w Brześciu przebywa około 200 – 300 osób, które od kilku miesięcy podejmują próby złożenia podania o azyl. Odmowy przejścia nadal są tłumaczone brakiem wizy. Tymczasem w przypadku ubiegania się o ochronę zgodnie z zasadami Międzynarodowej Konwencji Genewskiej dotyczącej statusu uchodźców z 1951 roku, podczas ubiegania się o azyl lub inną formę ochrony nie potrzebne jest posiadanie ważnej wizy. Niektórzy byli cofani z granicy aż 80 razy. Uchodźcy relacjonują, że procedury są nagminnie łamane – przesłuchania odbywają się bez obecności tłumacza, często na holu w obecności innych funkcjonariuszy i osób oczekujących; powody ucieczki z kraju pochodzenia często nie są wpisywane do dokumentów. Wskazywano również na liczne przypadki upokorzenia jakie doznają uchodźcy ze strony pograniczników. Ludzie są dezorientowani i sfrustrowani.

Każda próba
przekroczenia granicy
kosztuje **ok. 50 euro**



Osoby, które zostały cofnięte z granicy są kierowane do pociągu relacji Terespol — Brześć. Nawet te, które mają dokumenty świadczące o torturach czy odsiadki wyroków wydanych przez reżim Ramzana Kadyrowa. Obecnie do Polski wpuszczają 1-2 rodziny dziennie. Reszcie zostaje wstawiony dokument odmowy wjazdu, lub w ogóle nic.

Dla kilkusobowej rodziny każda próba przejścia przez granicę to ok. 50 euro dziennie (8 euro od osoby). Dodatkowo trzeba wynająć mieszkanie w Brześciu – czasami po 5 rodzin jedno, żeby było taniej, czasami w hostelach. Ceny są różne, około 15 – 20 euro za noc. Im więcej osób tym taniej. Dodatkowo wiele osób potrzebuje pomocy lekarskiej. Na granicy nie ma zasad, właściwie jest to ruletka – jednym udaje się za 40 razem, inni mieli więcej lub mniej szczęścia. Polska straż graniczna w 2013 roku uniemożliwiała wjazd na terytorium RP 53 000 razy, liczba odmów wzrosła do 118 000 w 2017. Część z odmów może nie być rejestrowana, na co również zwróciły uwagę polskie organizacje pozarządowe (SIP).

W 2015 polska straż
graniczna zabroniła wjazdu
53,000 razy, w 2017
liczba odmów wzrosła do
118,000

Jednocześnie uchodźcy mają coraz większy dystans do przedstawicieli NGOśów (których na miejscu nie ma zbyt wiele), gdyż oczekują pomocy głównie w przejściu przez granicę, wyciągnięciu konsekwencji łamania prawa międzynarodowego przez Polskę i możliwości dostania się do ‘bezpiecznego’ kraju. Dodatkowo w Brześciu ludzie uciekający przez prześladowania boją się interwencji ze strony służb współpracujących z reżimem Kadyrowa. Formalnie Czeczeni i inni obywatele Federacji Rosyjskiej mogą przebywać na terenie Białorusi do 90 dni, potem zostają deportowani lub są narażeni na poniesienie innych konsekwencji prawnych. Zdarzało się, że lokalni aktywiści tracili kontakt z osobami deportowanymi, które zniknęły bez śladu w kraju pochodzenia (nawet ich rodziny nie miały informacji o tym, co się z nimi stało).

Najpotrzebniejsze nie są tylko ciepłe ubrania i jedzenie, lecz wywieranie presji na otwarcie granic, wsparcie finansowe w kupowaniu biletów oraz wynajmowaniu mieszkań. Ludzie utrzymują się z pieniędzy wysłanych przez rodzinę lub korzystają ze wsparcia nieformalnych grup czeczeńskich, których członkowie znajdują się w krajach Europy Zachodniej.

Europejski stan wyjątkowy, w którym łamanie traktatów międzynarodowych przez rządy nie jest wyjątkiem a regułą, stał się codziennością.

Potrzeba nam mniej akcji humanitarnych, a więcej akcji politycznych, wymierzonych przeciwko militarystyce i zaostrzaniu reżimów granicznych.

FB: No Borders Warszawa (@noborders.waw)

